



*Magdalena Kawa*

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie

**Przez ruiny i zgliszcza.  
Społeczne i kulturowe zmiany powojennej rzeczywistości  
widziane oczyma Mordechaja Canina**

**Abstrakt**

Artykuł ukazuje powojenną Polskę, widziana oczyma Mordechaja Canina – Żyda urodzonego w Sokołowie Podlaskim, który przyjeżdża po wojnie do kraju, by zobaczyć, jak wygląda „pożydowskie” życie w Polsce. Ogląda powojenną rzeczywistość z perspektywy żydowskiej. Stara się sprawdzić, co zostało po zgładzonych w Holokauście współbraciach.

W artykule nie relacjonuje całej opowieści Canina. Ograniczam się do kilku wątków. Pierwszym z nich będzie cisza, związana ze zmianą struktury demograficznej odwiedzanych miasteczek. W drugim wątku odnoszę się do macew jako powojennych przedmiotów „codziennego użytku” i żydowskich kirkutów, w wielu przypadkach rozgrabionych i zniszczonych w czasie II wojny lub po jej zakończeniu. Trzeci wątek jest próbą opisania relacji polsko-żydowskich w odniesieniu do żydowskiego dobytku, który został w domach opuszczonych przez Żydów. Ostatni wątek poświęcony został wizycie Canina w byłych obozach koncentracyjnych i w obozach zagłady. Wszystkie te tematy pokazują, jak zmieniła się rzeczywistość społeczno-kulturowa i religijna w powojennej Polsce, na której ziemiach dokonała się tak straszna tragedia, jaką była Zagłada. W podsumowaniu odnoszę się więc do relacji polsko-żydowskich, na które tragedia Holocaustu także odcisnęła swoje piętno.

**Słowa kluczowe:** *zagłada Żydów, powojenna Polska, relacje polsko-żydowskie, narracje o byłych obozach, Żydzi w Polsce po wojnie.*

### Abstract

This article attempts to present one of the post-war Poland's face seen by Mordechaj Canin – Jew, born in Sokolow Podlaski, who came to Poland after war to see how the Jewish life looks like in the country. Canin sees the post-war reality from the Jewish perspective. He tries to check what remained after Polish Jews killed during the Holocaust. I do not relate whole Canin's story in my article but I focus on few threads. First one is the silence connected with the change of demographical structure in visited towns. In the second thread I write about Jewish tombstones which can be defined as 'objects of everyday use' in Poland after war. I also mention about Jewish cemeteries. Many of them were devastated during the WWII and after. The third thread attempts to describe the Polish-Jewish relations with reference to Jewish belongings left in their houses. Last thread was focused on Canin's visits to former concentration and death camps. All of those subjects show how the social-cultural and religion reality in post-war Poland, where the tragedy of the Holocaust took place has changed. In summary I refer once again to Polish-Jewish relations marked by the Holocaust.

**Key words:** *Jewish extermination, Polish-Jewish relations, narrations about the former camps, Jews in Poland after war.*

### Wprowadzenie

- Maryś, kiedy wykończyli Żydów?
- Mam to jeszcze pamiętać? (Canin, 2018, s. 106).

Taka konwersacja toczyła się w powojennych Puławach, kiedy do miasta przyjechał Mordechaj Canin<sup>1</sup>. W latach 1946-1947 kilkakrotnie odwiedził on Polskę. Podróżował po „ruinach i zgliszczach”, zgładzonych żydowskich gminach. Patrzył i opisywał losy miejsc, które przed wojną stanowiły ważne punkty w żydowskiej historii i kulturze, a także zwykłe miasteczka, w któ-

---

<sup>1</sup>Jego prawdziwe nazwisko to Cukierman, pseudonim Canin, który stał się jego nazwiskiem przyjął w późniejszych latach, kiedy rozpoczął działalność pisarską. Urodził się on 1 kwietnia 1906 roku w Sokolowie Podlaskim, tam uczęszczał do chederu i jesziwy, a w 1921 r. w Warszawie (tam przeniosła się rodzina) rozpoczął naukę w polskim gimnazjum. Pisał w języku jidysz, popierał bundowskie idee, a krytycznie odnosił się do podglądów syjonistów. W 1939 r. został zmobilizowany do wojska, po kapitulacji wrócił do Warszawy na dwa miesiące i następnie przez Białystok dostał się do Wilna, a stamtąd przez Japonię, Szanghaj, Indie i Egipt – do Palestyny. Zmarł 4 lutego 2009 roku w Tel Awiwie, przeżywszy 103 lata.

rych od stuleci polscy żydzi żyli obok polskich katolików. Opisane wspomnienia publikował w języku jidysz w nowojorskim dzienniku „Forverts”. Najobszerniejsza relacja z podróży do Polski znalazła się w książce wydanej w 1952 roku w Tel Awiwie *Iber sztejn un sztok. A rajze iber hundert chorew-gewornene kehiles in Pojln*, która w 2018 roku doczekała się tłumaczenia na język polski w przekładzie Moniki Adamczyk-Garbowskiej.

To praca niesamowicie ważna i dająca kolejny obraz powojennej Polski, która rozpoczyna zupełnie nowy rozdział w swojej historii. Koniec II wojny światowej to nie tylko nowa rzeczywistość polityczna. Polskie społeczeństwo w setkach polskich miejscowości żyje w zupełnie innej strukturze demograficznej, kulturowej, religijnej i architektonicznej. Canin wielokrotnie o tym wspomina w swojej pracy. I choć jego teksty zawierają nieścisłości, niejednokrotnie błędne daty, zawyżone lub zaniżone liczby (w polskim przekładzie wszystko to jest uzupełniane przypisami), to nie można powiedzieć, że jego opisy reakcji polskiego społeczeństwa są „przerysowane”. Maski, które przybierał Canin pomagały mu zyskać zaufanie rozmówców i otrzymać wiele, często powtarzających się refleksji na temat nowej, pozbawionej żydowskiej społeczności, powojennej rzeczywistości. Wiele razy podawał się za angielskiego dziennikarza, wzbudzając zaciekawienie lokalnej społeczności. Jak sam przyznaje, „ten kamuflaż sprawił, że otworzyły się dla mnie serca setek Polaków ze wszystkich warstw społecznych [...] otwierali przede mną serca jak ludzie, którzy chcą się uwolnić od grzechu, a ja zobaczyłem żydowską tragedię także z ich strony, jak odbija się w sumieniach tych, którzy mają swój udział w zagładzie polskich Żydów” (Canin, 2018, s. 35).

Canin rozmawiał także z nielicznymi ocalonymi Żydami. Jego książka, jak pisze Monika Adamczyk-Garbowska, „mimo pewnych akcentów humorystycznych i opisów rodem z powieści przygodowych [...] to jedna wielka jeremiada, tren prozą, a jednocześnie szczegółowy raport pisany z nadzieją, że kiedyś spotka się z zainteresowaniem historyków” (Canin, 2018, s. 13). Jak podkreśla sam autor, celem jego pracy było „zglebić otchłań żydowskiej zagłady [...]; zdemaskować winnych, niezależnie od tego, do którego narodu należą, a na koniec dać obraz tego, co zostało z ośmiuset lat żydowskiej obecności na polskiej ziemi” (Canin, 2018, s. 495).

W artykule próbuję pokazać powojenną rzeczywistość polską i stosunek polskiego społeczeństwa do zagłady Żydów na podstawie relacji Mordechaja Canina. Nie jest to całościowe opracowanie tak obszernego zagadnienia, a raczej jeden z przykładów odniesienia się do ważnego wydarzenia historycznego, jakim była Zagłada. Z opisów Canina wynika, że tuż po zakończeniu II wojny światowej „znaczenie Zagłady zredukowano drastycznie i nie-

bezpiecznie do wymiaru prywatnej traumy i żałoby pojedynczego narodu” (Bauman, 2009, s. 11).

### Powojenna cisza

O powojennej „ciszy” powstało już wiele prac, w których autorzy analizują wiele z przyczyny tej „ciszy”. Temat jest znany w polskim dyskursie. W tekstach Canina ta „cisza” także bardzo głośno wybrzmiewa. Przeczytać o niej można już w pierwszych zdaniach książki, gdzie autor opisuje wizytę w Warszawie: „Serce polskiego żydostwa zamieniono na jedno wielkie gruzowisko. Jest tu pusto i cicho. Nawet ptak nie przelatuje po niebie nad zniszczonym gettem” (Canin, 2018, s. 39). Nie inaczej było w Kutnie: „Cicho jest dzisiaj w Kutnie i smutną pustką zieje ulica Bóżnicza. [...] Stary Rynek wygląda jak cichy cmentarz” (Canin, 2018, s. 154) oraz w Międzyrzeczu: „Dzisiaj w Międzyrzeczu panuje śmiertelna cisza. Wąskie uliczki wokół placu, gdzie stała synagoga, zostały zburzone. Ani jeden dom, nawet żaden fundament się nie ostał. [...] Teraz w Międzyrzeczu jest cicho jak po dżumie, tak cicho, jakby nigdy nie było to żydowskiego miasta, żydowskiego życia” (Canin, 2018, s. 175, 179).

Tak samo było w Łomży, gdzie zdaniem Canina „cisza jest tak straszliwa, jakby ludzie mieszkali na cmentarzu, gdzie pochowali wszystkie trupy i nie mają nic więcej do roboty” (Canin, 2018, s. 297). Z kolei o Miechowie napisał, że jest „najcichszym miastem na świecie. Wygasłym wulkanem, którego ostatni wybuch przykrył wszelkie życie” (Canin, 2018, s. 353). Podobnie opisał pobyt w Biłgoraju jeden z ocalałych z Zagłady – Mordechaj Rapaport. W 1944 roku przybył on do swojego rodzinnego miasta. „Kiedy wchodziłem do miasta, ogarnął mnie ponury nastrój. Urodziłem się w Biłgoraju i mieszkalem tam do wybuchu wojny, ale teraz, idąc w jasny dzień, ledwo rozpoznałem miasto. Ulica Lubelska, wielki plac, gdzie znajdowała się synagoga, wielki bet ha-midrasz, mały bet ha-midrasz, łaźnia z mykwą [...] – wszystko to znikło, został tylko pusty plac, a w samo południe nie było wokół żywej duszy” (Kronenberg, 2009, s. 107-108).

Podobne odczucia miał Poldek Maimon, jeden z rozmówców Mikołaja Grynberga. Udało mu się przeżyć pobyt w obozie Auschwitz-Birkenau. Wizytę w rodzinnym Krakowie zapamiętał jako „chyba mój najgorszy dzień w życiu. Po raz pierwszy widziałem to całe nieszczęście. Mój Kraków, gdzie w każdym domu miałem znajomego, rodzinę, koleżankę [...]. A tu nie ma nikogo. Ani jednej znajomej twarzy” (Grynberg, 2012, s. 33).

Także Canin, mimo że w większości odwiedzonych miejsc nie spotykał przedstawicieli żydowskiej społeczności, widział i czuł ich obecność w pol-

skich domach, sklepach i na ulicach. „Jadąc pociągiem, widziałem chłopki w bluzkach uszytych z żydowskich tałesów. Na krakowskim rynku widziałem wyłożone na straganie zasłony z tałesów [...]” (Canin, 2018, s. 490).

Zrujnowany obraz powtarzał się w każdym odwiedzanym przez Canina miejscu. Sam jednak miał nadzieję, że znajdzie miejsce „ocalone”, że nie wszędzie doszczętnie zniszczono żydowskie życie. Cisza była jednak wszechobecna.

### **„Drugie życie” żydowskich nagrobków**

Caninem wstrząsnęła nie tylko cisza. Ogromny smutek wywołał w nim widok doszczętnie zniszczonego mienia żydowskiego – zrujnowanych synagog czy żydowskich nagrobków, tak dobrze widocznych w przestrzeni miejskiej. Macewy stały się niejako milczącymi świadkami powojennej polskiej rzeczywistości. Pojawiają się one w wielu relacjach Canina. Umiejscowione nie na cmentarzach żydowskich, a w przestrzeni publicznej. Po macewach chodzą teraz mieszkańcy miasteczek. Gorzko skomentował to Canin, odwiedzając Siedlce: „ulicom potrzebny jest bruk. Wybrukowano je więc żydowskimi macewami. Bo czyż Siedlce są gorsze od innych miast w Polsce – od Pińczowa, Przemyśla, Zamościa i Chełma, żeby brukować ulice zwykłymi kamieniami?” (Canin, s. 191).

W Międzyrzeczu macewy służyły także jako chodniki. „Wyłożono je tam ludziom pod nogi, żeby było wygodniej stąpać po bożym świecie” (Canin, 2018, s. 180). W Tykocinie „macewy zużyto do budowy schodów i fundamentów pod chłopskie domy” (Canin, 2018, s. 274). Cmentarze niszczone, zabierano z nich macewy, zostawały pustymi miejscami lub zmieniano ich przeznaczenie na pastwiska (jak w Białymstoku, gdzie – jak pisze Canin – „na cmentarzu w getcie zobaczyłem pasące się kozy i świnie łażące po grobach naszych bohaterów i męczenników” (Canin, s. 258)), na boiska dla miejscowej młodzieży – jak w Białej Podlaskiej, albo na pastwiska, jak w Radomiu.

Równie smutny obraz pozostałości po biłgorajskim cmentarzu żydowskim opisuje przywoływany już Mordechaj Rapaport: „cmentarz wyglądał jak pusty plac, drzewa ścięte, macewy powyrywane, otaczający mur rozebrany. [...] Ulice wybrukowane były nagrobkami z żydowskimi inskrypcjami, co już samo w sobie napawało przerażeniem, i wszystko wyglądało jak rozległy cmentarz” (Kronenberg, 2009, s. 108).

Czasami, poza zwykłym przekształceniem cmentarza żydowskiego w miejsce „użyteczności publicznej”, dochodziło także do celowej dewastacji takich miejsc. Przypadek taki wydarzył się m.in. w Radomiu, gdzie zgodnie

z relacją Anny Hendel „jedeny pomnik postawiony na grobie jednej z ofiar – Ludwika Gutsztadta został następnego dnia po postawieniu sprofanowany i uszkodzony” (Krzyżanowski, 2016, s. 161). Także w Miechowie miejscowa ludność nie oszczędziła kirkutu. Z relacji Canina dowiadujemy się, że „Ci sami „junacy” mordercy zdewastowali i zbezczeszili cmentarz, macewy porozbijali do fundamentów, rozkopali groby, a kamienie z ogrodzenia wynieśli” (Canin, 2018, s. 356).

### **Nie masz, już nie masz w Polsce żydowskich miasteczek**

Odwiedzane przez Canina miejsca to najczęściej w całości polskie miasteczka, bez mniejszości narodowych czy religijnych. Jednak mienie po żydowskich sąsiadach pozostało. Nie wszystko zostało zniszczone i zabrane przez Niemców. Jak wskazuje m.in. Łukasz Krzyżanowski, „Zagłada stworzyła sytuację umożliwiającą wielu Polakom nieżydowskiego pochodzenia zasiedlenie tych miejsc w tkance społecznej, które wcześniej zajmowali Żydzi” (Krzyżanowski, 2016, s. 41). Dla etnicznych Polaków była to nadzieja na rozpoczęcie lepszego życia, wyjścia z powojennej biedy. Porzucone rzeczy i domy były żydowskie, czyli „niczyje”. Czasami fakt, że mienie żydowskie zostało oficjalnie przejęte przez Niemców, powodował, że traktowano je jako „poniemieckie”, choć doskonale zdawano sobie sprawę, kto był ich właścicielem. Niezależnie jednak od tego, jak bardzo polskie społeczeństwo ucierpiało i z jak wielką biedą musiało się zmierzyć, przejmowanie własności żydowskiej pozostaje nadal tematem do przepracowania bądź zapomnienia. Jak słusznie pisze o tym Andrzej Leder: „To, czego nie udało się wywieźć Niemcom – a więc przede wszystkim nieruchomości – wcześniej czy później przejęli Polacy. Nawet gdyby nie było badań historyków opisujących ten proces, nie można by mu zaprzeczyć. Można tylko o nim nie pamiętać” (Leder, 2016, s. 81).

Canin notował te przypadki z wielką goryczą i smutkiem. Pisze nie tylko o grabieży pozostałych nieruchomości i wyposażenia, ale i grzebaniu wśród zmarłych i poszukiwania kosztowności. Z tego wszystkiego wyłania się bardzo przygnębiający i smutny obraz zarówno Polski, jak i Polaków. Z obserwacji Canina wynika, że to „zniknięcie” ogromnej liczby żydowskich sąsiadów jest zamkniętym rozdziałem dla Polaków. Polacy w większości nie oplakują Żydów. Ich ponownej obecności praktycznie nikt nie pragnie. W Kutnie dwukrotnie zniszczono pomnik upamiętniający zgładzoną społeczność żydowską (Canin, 2018, s. 156). Z kolei napotkana kobieta w Mordach nie potrafiła podać, kiedy dokonana się Zagłada. Canin wspomina: „W jej pamięci nie wrył się dzień zniszczenia żydowskiej gminy w Mordach [...] Dla niej nie jest to

takie ważne. Ważne jest, że mieszka teraz w żydowskim domu i odziedziczyła żydowski sklep. I na pewno o żyjących Żydach myśli z lękiem. Bo co, jeśli ktoś się uratował i może kiedyś przyjdzie odebrać domek i sklep?” (Canin, 2018, s. 216).

Brak współczucia dla powracających Żydów potwierdzają nie tylko relacje Canina. Krzyżanowski pisze: „Radość z wyzwolenia i nadzieja ocalałych na odnalezienie bliskich oraz odbudowę życia w miejscu, w którym zostało ono przerwane przez wojnę, zderzały się ze ścianą ludzkiej obojętności, niechęci, a często także wrogości. [...] Rozczarowanie szybko ustąpiło miejsca strachowi. Niechęć i wrogość, z jaką nierzadko spotykali się ocalali Żydzi ze strony polskich sąsiadów, nie były jedynie ograniczone do nieprzyjemnych spojrzeń i słownych docinków. Niekiedy znajdowały także dużo bardziej niebezpieczną manifestację w aktach przemocy wymierzonych przeciwko ocalałym” (Krzyżanowski, 2016, s. 96).

Canin, we wspomnianej pracy, zdaje relację z podróży do Polski już po pogromie kieleckim. To oczywiście nie było jedyne tak tragiczne wydarzenie po wojnie, kiedy to z rąk polskiego społeczeństwa ginęli Żydzi, już po zakończeniu wojny i całkowitym odejściu wojsk niemieckich. O niebezpieczeństwie w swojej rodzinnej miejscowości pisał także Tomasz Toivi Blatt, uczestnik powstania w obozie zagłady w Sobiborze. Szczęśliwie udało mu się uciec z obozu, a po powrocie do rodzinnej Izbicy pozostał tam bardzo krótko. Choć uzyskał pomoc sąsiadów i zaczął pracę w piekarni, jego spokój nie trwał długo. Pewnej nocy piekarz Piasecki, u którego pracował Blatt powiedział do niego – „Tojwi, uciekaj stąd już teraz, bo potem będzie za późno”. Dalej Blatt tak relacjonuje rozmowę: „Powiedział, że w Izbicy nie ma innych Żydów. Ich dobytek przejęli obcy, którzy nie chcą powrotu dawnych właścicieli. [...] Byłem wstrząśnięty. Na wolności wciąż groziło mi niebezpieczeństwo” (Blatt, 2010, s. 259).

Niechęć do żydowskich współobywateli wynikała także z przeświadczenia, że każdy Żyd popiera ustrój, który zapanował w Polsce po wojnie. W Strykowie na pytanie Canina o strykowskich Żydów, usłyszał: „Żydzi w Strykowie? Żydzi nie mają czasu mieszkać w Strykowie. Oni, panie, są zajęci kierowaniem polskim państwem. [...] Tu, na tej ulicy, wszyscy mieszkali, wszyscy Żydzi! Nam, biednym Polakom zostawili swoje podziurawione domy. [...] A mnie zostawili dziurawy... Deszcz pada do środka... Dziurawy żydowski dach ...” (Canin, 2018, s. 161). Podkreślał to także Krzyżanowski: „Zestawienie Żydów i komunistów [...] okazywało się użyteczne dla propagandy podziemia. Z każdego Żyda czyniło bowiem komunistę, a z każdego komunisty – Żyda, czyli obcego, wroga, nie-Polaka, niepatriotę” (Krzyżanowski, 2016, s. 139).

## Poobozowe narracje

W swojej podróży Canin dotarł także do byłych obozów zagłady. Jak napisała we wstępie tłumaczka książki, było to dość nietypowe dla zagranicznych dziennikarzy odwiedzających powojenną Polskę, aby w trakcie swoich wizyt dotrzeć nie tylko do Oświęcimia, ale także do Sobiboru czy Trebłinki. Opisuje to, co przez wiele lat było rzeczywistością w miejscach pamięci założonych w byłych obozach. Chodzi tu mianowicie o narrację o ofiarach tych miejsc. To także napawa Canina smutkiem i budzi jego rozgoryczenie. W relacji z wizyty w Oświęcimiu można przeczytać: „W Oświęcimiu, a dokładniej w Birkenau, mordowano głównie Żydów. Ale nie dowiesz się tego w oświęcimskim muzeum. Żydowski pawilon stworzono na odczepnego: trochę fotografii, kilka tałesów, jakaś mapa – to wszystko” (Canin, 2018, s. 473).

Narracja stworzona przez powstałe tam muzeum bardzo długo jeszcze nie akcentowała, że największą liczebnie grupą ofiar była właśnie społeczność żydowska. Żydowskie ofiary były wykorzystywane instrumentalnie do pokazania okrucieństwa zbrodni niemieckich. Odślonięty 16 kwietnia 1967 roku Międzynarodowy Pomnik Ofiar Faszyzmu tak ocenia Marek Kucia: „Szczególny charakter posiadał centralny motyw Pomnika: kwadratowa płyta z czarnego marmuru, dzieląca się na cztery części, tworząc zarys krzyża z trójkątem więziarskim w środku. Motyw ten wskazywał na męczeństwo i śmierć zarejestrowanych więźniów KL Auschwitz, szczególnie więźniów politycznych. [...] jednocześnie wyłączając liczniejszą grupę ofiar nigdy niezarejestrowanych jako więźniowie; grupę, którą stanowili prawie wyłącznie Żydzi” (Kucia, 2005, s. 193).

Nie inaczej było w przypadku muzeum powstałego na terenie byłego obozu na Majdanku, który – choć został utworzony jako obóz koncentracyjny – pełnił także funkcję obozu zagłady dla społeczności żydowskiej. Relacja Canina z wizyty w tym miejscu także napawa smutkiem. Pisał on bowiem: „próbuję się teraz na różne sposoby «zbadać» i «udowodnić» przy pomocy «świadków», że na Majdanku zginęło mniej Żydów niż nie-Żydów, co jest zwyczajnym fałszowaniem historii” (Canin, 2018, s. 479). Co więcej, jak dowodzi Robert Kuwałek, po wojnie próbowano także udowodnić, że w miejscach masowej zagłady Żydów ginęli także Polacy. Kuwałek pisze: „Te próby „polonizowania” miejsc masowych zbrodni popełnianych na Żydach mogą świadczyć o tym, że już we wczesnym okresie powojennym starano się nadać tym miejscom charakter pasujący do wizji „męczeństwa Narodu Polskiego” (Kuwałek, 2013, s. 279).



Choć ten fragment znalazł się w relacji z wizyty na Majdanku, można uznać, że odnosi się do wszystkich odwiedzanych przez Canina miejsc zagłady społeczności żydowskiej. „Manipuluje się naszymi ofiarami, naszymi świętymi męczennikami, bo popioły nie mogą już mówić [...] Kiedy widzi się te fałszywe dane przedstawiane teraz w oficjalnych dokumentach, chce się wykrzyknąć: skoro zginęło tak niewiele, to gdzie się podziało sześć milionów europejskich Żydów? Skoro zginęło tak niewiele Żydów, to dlaczego we wszystkich żydowskich miasteczkach mieszkają teraz nie-Żydzi?” (Canin, 2018, s. 479).

### Zamiast podsumowania.

#### Czy możliwe jest „przepracowanie tematu”?

Czytając pracę Canina, wydaje się, że dla autora nie jest najgorsze to, że zburzono synagogi, zniszczono żydowskie cmentarze, przejęto żydowskie domy i wszystko, co w nich pozostało. Najbardziej bolało to, że Polacy bardzo szybko zapomnieli o swoich żydowskich sąsiadach i ich możliwym powrocie i chęci odbudowania żydowskiego życia, które przez stulecia trwało w ich miastach i miasteczkach. Nie padły słowa, na które być może liczył Canin: „Weźcie, Żydzi swoje rzeczy, które uratowaliśmy z rąk naszego wspólnego wroga. Niemcy was mordowali, a nas zniewolili, pomagaliśmy, jak mogliśmy, wszystko, co zostało z waszego dobytku, weźcie z powrotem. Wracajcie do waszych domów, zabierzcie się do swojej pracy i budujmy razem życie, tak, jak robiliśmy to przez wiele pokoleń” (Canin, 2018, s. 487). Zabrakło chęci „budowy od nowa”.

Zdaniem Canina Polacy próbowali wymazać z pamięci obecność Żydów w ich sąsiedztwie. Wyjeżdżając z Polski, spotkał się on jeszcze dodatkowo z negatywnym nastawieniem działaczy Centralnego Komitetu Żydów w Polsce. Według relacji Canina zarzucano mu pisanie rzeczy, których nie należy upubliczniać. Zdaniem autora *Przez ruiny i zgliszcza*, przedstawiciele CKŻ nie chcieli upublicznienia informacji na temat zaangażowania Polaków w Zagładę. Dla Canina pominięcie tego faktu jest natomiast niedopuszczalne. „Nie przekonacie mnie, żebym pisał inaczej o przestępczym polskim elemencie, który współpracował z Niemcami i Ukraińcami w mordowaniu Żydów, w rabowaniu ich dobytku [...]. Ten, kto zabrania o tym pisać, ten, kto chroni taki przestępczy element, jest najgorszym wrogiem Polski, bo to rzuca cień podejrzania na cały naród. A to na pewno byłoby przestępstwem” (Canin, 2018, s. 497).

Wątek ten doskonale wpisuje się w poprzednio przywołane słowa Canina mówiące o postawie polskiego społeczeństwa w czasie Zagłady. Debata

i badania nad tym zagadnieniem trwają do dziś. Polskie tłumaczenie pracy Canina jest niewątpliwie ważnym głosem w tym procesie. Jednocześnie pokazuje, jak ta debata jest trudna. I mimo że napisano już wiele poruszających i mądrych książek poświęconych temu zagadnieniu temat ten wciąż nie został „przepracowany”. Być może dla żadnej ze stron nigdy nie nastąpi „zadowalające rozwiązanie” tej kwestii. Być może to, co pisał Jan Błoński we wstępie do jednej ze swoich prac, dobrze oddaje zawilość tych relacji i prowadzonej debaty. Błoński twierdził mianowicie: „Może to dziś niejednemu dziwnie zabrzmieć. Ale to przecież prawda, że w swoim kraju Polacy najdłużej – i w jakimś sensie najbliżej – współżyli z Żydami. Ale także czuli się od tych Żydów bardzo ... może najbardziej? – odlegli. W Polsce także – chociaż nie za polską sprawą<sup>2</sup> – dokonał się los europejskiego żydostwa. Dlatego też to wszystko, co działo się między tymi społecznościami, zachowuje wciąż wielkie znaczenie, także dla ludzi, dla których Żyd jest postacią najzupełniej bajkową, odmianą żelaznego wilka. Żyd to Inny, inny *par excellence*, i dlatego polsko-żydowskie porozumienia i nieporozumienia skupiają w sobie mnóstwo problemów religijnych, moralnych, psychologicznych, prawnych i społecznych i w końcu także politycznych” (Błoński, 2008, s. 5).

## Bibliografia

- Bauman, Z. (2009). *Nowoczesność i Zagłada*. przeł. T. Kunz. Warszawa: Wydawnictwo Literackie.
- Blatt, T. (2010). *Ucieczka z Sobiboru*. przeł. M. Szubert. Warszawa: Świat Książki.
- Błoński, J. (2008). *Biedni Polacy patrzą na getto*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Canin, M. (2018). *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*. przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa: Nisza.
- Grynberg, M. (2012). *Ocaleni z XX wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Literackie.

---

<sup>2</sup>Choć być może to podważenie kwestii braku współdziałania w Zagładzie jest obecnie najbardziej dyskutowanym tematem. Niewątpliwie nie chodzi tutaj o prowadzenie polityki eksterminacyjnej polskich Żydów, współpracę przy budowie obozów zagłady, deportacjach czy wsparcia podczas funkcjonowania obozów. Nie podważa się tego, że były to działania prowadzone przez państwo niemieckie bez zaangażowania władz polskich. Chodzi o przypadki mordowania bądź wydawania ukrywających się Żydów. O przypadkach tych mówiono już po wojnie, np. praca Szymona Datnera, *Walka i zagłada białostockiego getta*. Świadczyły o tym także relacje ocalałych. Polacy także mieli świadomość tego, że dochodziło do mordów na Żydach bądź wydawania ich Niemcom.

- Kronenberg, A. (2009). *Zagłada Biłgoraja. Księga pamięci*. przeł. M. Adamczyk-Garbowska, A. Trzciniński, M. Zawadowska, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Krzyżanowski, Ł. (2016). *Dom, którego nie było. Powroty ocalałych do powojennego miasta*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Kucia, M. (2005) *Auschwitz jako fakt społeczny: historia, współczesność i świadomość społeczna KL Auschwitz w Polsce*, Kraków: Universitas.
- Kuwałek, R. (2013). *Były obóz koncentracyjny na Majdanku i miejsca Zagłady na Lubelszczyźnie w prasie i świadomości mieszkańców (1944-1956)*. W: A. Bartuś (red.). *Słowa w służbie nienawiści*. Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Fundacja na rzecz MDSM.
- Leder, A. (2014). *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*. Warszawa: Krytyka Polityczna.

*Correspondence concerning this paper should be addressed to Dr. Magdalena Kawa – Senior Lecturer in Political Science at The State School of Higher Education in Chełm (Poland).*

*E-mail: magdalena.kawa@gmail.com*